

ECHA PŁOCKIE I ŁOMŻYŃSKIE

• PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Numer pojedynczy k. 5.

Adres wydawnictwa:

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petiowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32)

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.
Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

TEATR

W czwartek dnia 12 b. m. na benefit p. Lasockiego.
Dyrektora orkiestry odegraną zostanie operetka

„BOCCACIO“

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R. Katolickiego	imiona słowiańskie
Środa 11	grud.	Damazego	Wojmira
Czwartek 12	"	Aleksandra	Wolidara
Piątek 13	"	Łucji	Władysławy
Sobota 14	"	Djaskara	Sławinjora
Niedziela 15	"	Walerjana	Wolimira
Poniedziałek 16	"	Euzebjusza	Zdosława
Wtorek 17	"	Lazarza	Zyrosława

Wschód słońca o godz. 8 m. 8
Zachód słońca o godz. 3 m. 44

Odmiana księżycy: pierwsza kw. d. 11 grudnia o godz. 9 m. 59 r.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 6 grud.	3 stóp 7 cali
	d. 7 "	4 " 2 "
	d. 8 "	4 " 2 "
	d. 9 "	4 " 8 "

Temperat. w Płocku: °C	d. 6 grud.	-3,2	-2,2	-2,8
	d. 7 "	-0,8	6,0	8,0
	d. 8 "	2,6	3,4	3,6
	d. 9 "	5,2	5,4	3,6

Deszczu spadło:	d. 7 grud.	0,7 mm.
	d. 8 "	3,5 "
	d. 9 "	0,5 "
	d. 10 "	0,3 "

Jarmarkt: W gub. Płockiej:
Dnia 11 grudnia w Szczeńsku, Zieloniu, 17 w Wyszogrodzie, Kuczboroku, 18 w Bielsku, Sierpcu, 23 w Nikole.

W gub. Łomżyńskiej:
Dnia 11 grudnia w Ostrołęce, 16 m Grajewie, 17 w Zambrowie, Jedwabnem, Tykocinie, Krasnosielcu, Czerwinie, 18 w Makowie, 19 w Broku.

Zmiany w służbie i mianowania

Młodszy kontroler zakładów gorzelnianych I-go okręgu, sekr. kolg. Teodor Dubrowski mianowany starszym kontrolerem w tymże okręgu. B urzędnik poczty telgr. Danilowicz mianowany urzędnikiem w oddz. poczty telgr. w Stawiskach.
Wykreślony z listy urzędniczej — urzędnik poczty telgr. z oddziału w Stawiskach Jarociewicz z powodu powinności wojskowej.
Kancelista z wydziału administracyjnego płockiego zarządu gub. Nikołaj Timofiejew mianowany pełn. ob. sekretarza magistratu m. Lipna

Od redakcji.

Przypominamy szanownym czytelnikom, że czas już odnawiać przedpłatę na rok przyszły.

Zależy nam bardzo na tem, abyśmy jeszcze przed Nowym Rokiem mogli wiedzieć, jak się mamy urządzić z nakładem pisma. Przy naszym skromnym budżecie wszelkie ryzyka nie są dopuszczalne, bo niekorzystnie odbijają się w ogólnym rachunku. Drukowanie większej ilości egzemplarzy niż potrzeba, wysyłanie przez czas dłuższy numerów okazowych, wysyłanie na ryzyko tym prenumeratorom, którzy się nie zgłosili z zawiadomieniem do redakcji, że chcą utrzymywać z nią stosunki w dalszym ciągu, i wszelkie

go rodzaju inne próby zyskiwania czytelników przechodzą możność pisma prowincjonalnego.

Bylibyśmy więc bardzo obowiązani czytelnikom naszym, gdybyśmy wcześniej wiedzieli, z jakim poparciem, z jakimi siłami rozpoczynamy nowy rok, piąty dla naszego wydawnictwa.

Nie chodzi nam tyle o natychmiastowe przesyłanie przedpłaty, bo wiemy, że w stosunkach prowincjonalnych nieraz trudno to narazie skutecznie i trzeba czekać sposobnej okoliczności. Chodzi nam o to, aby ci czytelnicy pisma, którzy nie życzą sobie odbierać je w dalszym ciągu, zawiadomili nas o tem wcześniej. Czytelników, od których nie otrzymamy takiego zawiadomienia uważać będziemy w dalszym ciągu za przedpłatników naszych.

„Echa“ w piątym roku swego istnienia starać się będą wedle sił i możliwości spełniać godnie zadanie pisma prowincjonalnego, aby służyć wiadomością, informacją, dobrem a bezstronnem przedstawieniem i oświetleniem spraw życia tych okolic, dla których pismo jest przeznaczone.

Echa pomieszczają obszernie sprawozdania z przebiegu posiedzeń i w ogóle rozwoju dwóch Towarzystw rolniczych: płockiego i łomżyńskiego, które uważają pismo nasze za swój organ urzędowy.

Uwzględniając przedewszystkiem sprawy miejscowe, jako pierwszy warunek zadania pisma, zwracamy jednak uwagę i na ogólne przejawy życia społeczno-narodowego we wszelkich kierunkach i zaznaczamy je na szpaltach, o ile zasługują na zaznaczenie z powodu swej doniosłości ogólnej, lecz nie tymczasowej, dorywczej.

Staramy się, aby czytelnik nasz nie tylko dowiedział się o tem lub innym zdarzeniu i wypadku, dążymy nie tylko do zadosyćczynienia ciekawości chwilowej, ale, aby i nauczył się czegoś, a przynajmniej powziął wiadomość o przejawach życia i prądach, jakie w danym okresie uwydatniają się silniej w społeczeństwie.

Posiedzenie w sprawie uzdrowienia miasta Przasnysza.

Zaledwie dwa miesiące upłynęło od czasu pierwszego posiedzenia w sprawie zaopatrzenia naszego miasta w wodę zdatną do picia i zdrową, o czem pisał w „Echach“ (№ 81) p. Dudek, a już mamy do zanotowania, że sprawa ta nie zasypia, lecz przeciwnie z dziedziny nieokreślonych rojeń i marzeń przyobleka się w szatę więcej realną i określoną. Taki rozumny pospiech, to unikat nietylko w naszych prowincjonalnych stosunkach, lecz nawet w całym kraju. Widać, że sprawa ta jest bardzo nagląca, jest kwestją życia.

JAK CIEŃ

54) POWIEŚĆ przez Lucjana Mirkowskiego.

(Ciąg dalszy).
CZĘŚĆ DRUGA.
Obraz drugi

— Helenko! co znów? dlaczego?..
— Przeczytano mi w twoich papierach, co innego, aniżeli ty mówiłeś o swoich rodzicach... Nie wiem więc, czy i teraz prawdę mówisz.
— Kobietko nie dręcz mnie! — zawołał, owładnięwszy niespodziewanym wzruszeniem. — Ja ci to wszystko wytłumaczę... Wszak ja sam przybywam, aby powiedzieć wszystko, co wiem, gdybym był winien, nie wracałbym przecież... zastanów się tylko...
— Prawda! — odrzekła przekonana tym dowodem i podała mu rękę.
Ale już zaczęto naglić do wsiadania. Policja nie chciała zezwolić by Antos jechał z żoną, mając nakaz aresztowania go i natychmiastowego dostawienia do więzienia. Helenka dowiedziała się też od nich, że z mężem będzie mogła zobaczyć się dopiero po ukończeniu śledstwa, na kilka dni co najmniej.
Gdy znów znalazła się samotna wśród tłumu, przypomniał jej się ten poranek wiosenny, gdy wyjeżdżała z Antosem do Warszawy, jako jego narzeczona. Wtedy też poczuła się samotną, gdy opuścił ją na chwilkę dla kupna biletów, lecz dziś nie ujrzy go już powracającego z uśmiechem, szczęścia na ustach — dziś odwraca ze wstydem głowę, by nie dostrzedz go idącego obok dwóch żandarmów.

VII.

Po zebraniu materiału, po kilku dniach wezwano Antosia do sędziego śledczego. Nabrawszy wprawę i pewnej zdolności do wykretów przez częste czytanie romanów kryminalnych, ułożył sobie doskonałą obronę. Plan jego polegał na tem, aby wyznać o ile można najwięcej prawdy, pomijając tylko to, czego nie mógł powiedzieć bez potępienia siebie.
Najważniejszą rzeczą było zachować spokój i zimną krew i nie dać się zbić z raz powziętej drogi; na wszystkie prawie pytania przygotował sobie odpowiedź, dlatego też był pewny zwycięstwa i śmiało patrzył w oczy badającemu go sędziemu.
— Żona pańska utrzymuje, że pan o swem pochodzeniu powiedział jej nie to, co stoi w pańskich papierach. Dlaczego pan to uczynił?
Antos uśmiechnął się swobodnie i lekkim tonem wyrzekł przygotowaną już odpowiedź.
— Narzeczona moja koniecznie chciała odwiedzić moich rodziców, a że nie pocholebiało to mojej dumie młodego człowieka mieć za ojca owczarza, więc uciekłem się do tego wybiegu.
— Czy wiesz pan, o co jesteś oskarżonym?
— Dowiedziałem się. Właśnie dlatego tu jestem, aby odeprzeć ten zarzut.
— Czy miałeś pan współników?
— Ależ panie sędziol!
— Oskarżony pan jesteś o okradzenie kasy w P. do wspólki ze stróżem Janem Wrzoskiem i Wincentym Szawelskim.

— Co do siebie, odpieram zarzut. Stróż zaś tego wieczora był taki pijany, że nie mógł ruszyć ręką ani nogą.
— A z kąd pan wiesz, że był pijany?
— Wiem, gdyż wchodząc na schody do domu, gdzie mieści się kasa, o mało przez niego się nie przewróciłem, — Poco pan chodziliś tej nocy do kasy?
— Nie mogąc spać, chodziłem po swoim pokoju, gdy nagle ujrzałem światelko w oknach od kasy. Udałem się tam szybko, zdumiony tem, i natknąłem się na śpiącego stróża, od którego buchała wódka.
— Cóż dalej?
— Wszedłszy do kasy, zapaliłem zapałkę i z przerażeniem ujrzałem drzwi od szafki ogniotrwałej otwarte, wyrwaną kratę i wytłuczone okno. Pierwszą moją myślą było, że odpowiedzialność może spaść na mnie, dlatego też nie namyślając się uciekłem co prędzej; wróciwszy do domu, namyślałem się, co mam robić.
— Dlaczego nie obudziłeś pan stróża i nie dałeś znać panu Markowski?
— Istotnie byłoby to najrozsądniej, ale straciłem głowę. Skorzystałem z pierwszego odchodzącego pociągu i pojechałem do Warszawy.
— Która to była godzina?
— Nie wiem, nie patrzałem!
— Dlaczego pana nikt nie widział na stacji?
— Pojmuje pan sędzia, że zależało mi na tem, aby mnie nie poznano.
— Czy już był dzień, jak pan odjeżdżał?
— Już było jasno.
— Co pan robiliś do tej pory?
Biegałem jak warjat po moim pokoju, nie wiedząc co mam począć. Rozmyślałem nad samobójstwem i narzeczcie odjechałem.
— Dlaczego, będąc niewinnym w tej sprawie, bałeś się pan odpowiedzialności?

W d. 1 b. m. w sali posiedzeń zarządu powiatowego pod przewodnictwem naczelnika powiatu p. hr. Konowicyna, jednogłośnie wybranego na prezesa posiedzenia, przy nieocenionej pomocy przedstawicieli warsz. tow. higien. dr. dr. med. pp. Dobrzyckiego, Nenckiego, Polaka i Tchórnickiego i przedstawiciela warsz. tow. techn. inż. p. Sokala, a także płock. insp. lekar. rz. r. st. p. Kaszczeni; przy udziale miejscowego dziekana ks. prał. Czaplńskiego, miejscowych lekarzy cywilnych i wojskowych i zarządu miasta w pełnym komplecie; w obecności obywateli i inteligencji miejscowej, a także okolicznych obywateli ziemskich, między którymi widzieliśmy prezesa p. Chelchowskiego z Chojnowa—rozpatrywano wszechstronnie kwestję zaopatrzenia m. Przasnysza w wodę zdrową i zdatną do picia, respective kwestję wodociągów, i z nią nierozdzielnie połączoną sprawę racjonalnej asenizacji miasta, ewentualnie kanalizacji.

Na wstępie naczelnik powiatu zapoznał wszystkich obecnych z historią danej sprawy. Z ust jego dowiedzieliśmy się, że miasto nasze liczy przeszło 10,000 ludności, nie licząc pułku wojska konsystującego w mieście i liczącego około 3,000 głów.

Ze śmiertelność od chorób nagminnych, a przeważnie tyfusu brzuszego wśród wojska w szczególności i w ogóle w mieście z każdym rokiem się zwiększa i przybiera zastraszające rozmiary. — Ze przyczyną tej wielkiej śmiertelności jest brak wody i prawidłowej asenizacji miasta. — Ze pierwszy na ten ogromny brak wody zwrócił uwagę płocki inspektor lekarski i podał nawet projekt, w jaki sposób choć w części go usunąć. Ze następnie był przysłany kwestjonariusz w kwestji uzdrowienia kraju od Warszawskiego towarzystwa higienicznego na ręce p. Mieczynskiego, miejscowego aptekarza, który tę sprawę wziął bardzo do serca, rezultatem czego było zwołanie w d. 1 października r. b. posiedzenia, na którym, przyznając, że w Przasnyszu nie mamy ani wody, ani asenizacji, uchwalono prosić warsz. tow. hyg. i techn. o radę i pomoc, co spowodowało upragniony przez całe miasto dzisiejszy przyjazd do nas ludzi nauki i czynu. Koncząc swe przemówienie hr. Konowicyn w szczyrych i serdecznych słowach dziękował w imieniu całego miasta p. przyjeźdnym i prosił wszystkich obecnych o jaknajgorliwsze i najlepsze zajęcie się tak ważną sprawą.

Po tym wstępie pierwszy zabrał głos dr. Polak. Mówca w pełnym zapału słowach wytlomaczył pierwszorzędne znaczenie w życiu i uzdrowieniu kraju dobrej wody i prawidłowej asenizacji miast, twierdząc, że to nie zbytek, a najpierwsza potrzeba. Ze dobra woda i prawidłowa asenizacja, to wielka oszczędność, a nie koszty. Bo i w samej rzeczy policzymy koszty pogrzebów, koszty leczenia, stracone dni ro-

bocze przez chorobę, stracone siły wytwórcze przez śmierć przedwczesną i t. d. Wreszcie wszak za złą asenizację musimy płacić i zła woda także kosztuje. Wszystkie te nieracjonalne wydatki razem wzięte, — daleką droższą kosztują, aniżeli racjonalny wydatek na zaopatrzenie miasta w dobrą wodę i prawidłowe oczyszczenie go. Dalej mówca zaznacza, że zapewne kapitał potrzebny corocznie dla amortyzowania i opłacenia procentu od włożonego kapitału na te urządzenia, wodociągi z kanalizacją same zarobią. Wreszcie mówca powiada, że chociaż W. T. H. funduszów na uzdrowienie miast nie posiada i temi służyć Przasnyszowi nie może, lecz przyrzeka zrobić bezinteresownie plany, kosztorysy etc. etc., będzie okazywało wszelką pomoc, i będzie służyło radą i pośrednictwem. — Dr. Polak tak kończy swą mowę: I rezultatem sprawy tak ważnej, jaką dziś podnosimy, może być albo zupełne fiasco, czy z braku środków materialnych, czy też z niezrozumienia wielkich korzyści; albo sprawa ta może być załatwiona połowicznie, a zatem postaramy się o wodę, a zapomnimy o oczyszczeniu miasta, czy też całkowicie, t. j. systematycznym zaprowadzeniem w mieście wodociągów i kanalizacji. — W tym ostatnim razie przykład miasta Przasnysza stanowił by epokę w sprawie uzdrowienia kraju i zapisał by się w jego dziejach złotymi zgłoskami.

Następnie przemówił dr. Tchórnicki. — Mówca zastanawiał się nad wielką śmiertelnością wśród wojska konsystującego w Przasnyszu i mieszkańców miasta. Zastanawiał się nad urządzeniem naszych obecnych dołów ustępowych (o czym już pisał p. Łyk w „Echach” № 96-ty), które to doły przepuszczające wszelką nieczystość, bezpośrednio zarażają grunt, a następnie wodę i służą przyczyną tej śmiertelności. W końcu swej przemowy dr. Tchórnicki dziękując hr. Konowicynowi, że tak gorliwie zajął się tą dobrą sprawą; pochwała miastu, że samo zauważyło, że jest źle i że naprawa jest niezbędna i serdecznie życzy, aby zespół dotychczasowy istniał, powiększał się i towarzyszył pracy, która wyda plon stokratny i materialny i moralny.

Następnie zabrał głos p. L. Piechowski, rejent i obywatel miejscowy, który korzystając z przyjazdu znanych i zasłużonych ludzi nauki i specjalistów, zwrócił ich uwagę na to, że nie tylko woda mieszkańców truje; a zatem z usunięciem jednego zła być może niedostatecznie uzdrowimy miasto i nie należy zmniejszyć śmiertelność wśród mieszkańców, gdyż na to składa się wiele innych czynników, a mianowicie: 1) stojąca rzeczka Węgiełka — stała zaraza, 2) bydłobojnia zrujnowana bez ścieków i bez wody nawet niezdrowej, 3) cmentarz w mieście — 4) naprzeciw niego duży plac pusty, bardzo nisko położony, najczęściej zalany wodą stojącą i cuchnącą, 4) śmiej-

niki, ulice, bruki, 5) brak karawanu a zmarłych na tyfus i inne choroby zaraźliwe wyprawdazamy na własnych barkach i wiele innych rzeczy.

Z odpowiedzią na to wystąpił inż. p. Sokal. Mówca na wstępie zaznaczył, że chcąc aby nasze porwy i dążności najlepsze miały należyty skutek, trzeba zawsze i wszędzie potrzeby dzielić na pierwszorzędne i drugorzędne. Do pierwszorzędnych potrzeb miasta należy woda i kanalizacja, to jest fundament każdego miasta i zadatek jego przyszłego rozwoju. Reszta potrzeb da się już łatwiej w dalszym ciągu zaspokoić; wszak nie odrazu Kraków zbudowano. — Kwestja szlachtuza do dziś dnia jest jeszcze nie załatwioną nawet w Warszawie, a szlachtuzy tam przedstawiają bardzo wiele do życzenia. Rozpraszając naszą uwagę na wiele kwestji, będziemy tym sposobem odstraszać ludzi od wodociągów i kanalizacji.

Następnie p. Sokal zapoznał obecnych, gdzie trzeba szukać wody. Rzeczka Węgiełka zapewne po usunięciu zapory okaże się za małą, aby dostarczyć dostateczną ilość wody, to samo można powiedzieć o studniach niegłębokich, które swą wodę nie zawsze zdrową czerpią z powierzchniowych przepuszczalnych warstw ziemi. Chcąc dostać się do wody dobrej i w dostatecznej ilości, trzeba jej szukać poniżej warstw przepuszczalnych, trzeba się dokopać do warstwy nieprzepuszczalnej i pod nią szukać wody. Gdy wodę znajdziemy, trzeba urządzić główny zbiornik, a następnie rozprowadzić ją po mieście. W końcu mówca rozwinął po mistrzowski kwestję kosztów. Projekt wodociągów dla Brześcia oblicza kosztów na 250,000 rb., a o ile więcej kosztował pożar tego miasta. Trzeba brać przykład z zaradności i praktyczności z niemieckich sąsiednich miasteczek, gdzie jedne i te same maszyny, które w dzień służą dla zaopatrzenia miasta w wodę, wieczorem służą dla oświetlenia miasta, a Przasnyszowi wielce by się zdał taki przykład, gdyż, idąc na dzisiejsze posiedzenie, byliśmy otoczeni ciemnościami egipskimi. Wreszcie bierzmy przykład z Warszawy. Gdy tam zaczęto na serio mówić o kanalizacji i wodociągach, znakomity ekonomista Bloch twierdził, że kanalizacja i wodociągi z powodu kosztów będą ruiną i bankrutem dla Warszawy. Być może, że sprawa cała byłaby odłożona ad meliora tempora, gdy by ówczesny prezydent generał Starynkiewicz — ta dusza Warszawy — nie był zdania, że miasto, które żyje, powinno nosić w sobie zarodki zdrowego życia, lecz takich zarodków nie ma życie. I przystąpiono do rzeczy. Dziś nikt nie boi się krachu i bankrutstwa, przeciwnie Warszawa się wznosi i potężnieje. Mówca tak kończy swe przekonujące wywody: kapitał trzeba znaleźć, zwracać go nie trzeba, lecz procent trzeba płacić, a procent na pewno się znajdzie. Zdrowie więcej znaczy, jak wszelkie

trudności, a przeto miejmy wiarę w przyszłość. (D. n.)

Z puszczy kurpiowskiej.

Uwaga! Zwracamy uwagę czytelników naszych i pism krajowych na zamieszczoną w numerze dzisiejszym korespondencję z *Puszczy Kurpiowskiej*, w której autor porusza ważną sprawę, mającą interes ogólny nie bez znaczenia dla całego społeczeństwa.

Nadeszła zima, owa zjadaczka czterozębnych plonów rolnika, a z nią i troska, czy aby tych plonów wystarczy. Puszcza nasza pod tym względem jest w ogóle szczęśliwszą od wielu okolic kraju, gdyż ma przedewszystkiem dużo siana, a zatem paszę dla inwentarza, o którą w tym roku z przychylny wprost katastrofowego nieurodzaju ozimin, wszędzie tak trudno. Tegoroczne suche lato sprzyjało wiele sprzętowi siana z błotnych łąk puszczy. Skoszone też wszystko doszczętnie, a w wielu miejscach wynioslejszych i suchszych pobierano i potrawy. Rzadko się to na puszczy zdarza: zwykle dużo łąk pozostaje nieskoszonych, a dość często nawet całe ich obszary. Nie tak dawno temu paręset wlok łąk nad Orzycem i Płodownicą przez kilka lat zarządu nieobrabanego zupełnie, lub skoszone siano zabierała woda. Niezliczone stogi, jakie w tym roku pokrywają niezmiernie obszary łąk puszczańskich, uzmysławiają nam poglądowo, ile to bogactwa bardzo często maruje się zupełnie. A że z osuszeniem łąk ilość stogów by się podwoiła, gdyż obecnie w wielu błotnistych miejscach łąki zarastają mechami i różnymi wodnymi roślinami, i rzadko gdzie można zebrać potraw. widziemy więc, jak koniecznym i pilnym jest uregulowanie rzek i strumieni puszczańskich i osuszenie łąk rowami. A co dopiero mówić o ileby wszystko to siano zyskało na jakości? Może tylko w niewielu wyjątkowo wysokich miejscach puszczy osuszenie łąk okazałoby się zbyt kosztownym, a nawet szkodliwym, gdzie obecnie wiosenne powódzie, znacznie użyźniają łąki, a następnie pozostała wilgoć broni je od wypalenia podczas lat suchych.

Nie tylko na ilości i jakości siana zyskałaby puszcza przez uregulowanie swoich rzek i osuszenie łąk, ale wpłynęłoby ono dodatnio i stale polepszenie się urodzajów na polach kurpiowskich, które obecnie w miejscach niskich corocznie zatapiają wiosenne i jesienne wylewy, suche zaś i piaszczyste okoliczne wydmy wprost łąką tej wilgotnej i żyznej uprawy, jakaby mogły stale otrzymywać z wykopanych i naprawianych rowów.

Jeszcze z jednego, może jeszcze ważniejszego względu, kwestja ta jest konieczną i pilną, to jest ze względu higienicznego. Niezmiernie obszary błot i bagien puszczy, otoczone nieprzebytymi borami, stanowią stałe i niewyczerpane źródła malarji i gruźlicy. Lekarz powiatowy pow. przasnyskiego, w którym leży część puszczy kurpiowskiej, zazna-

— Doprawdy, sam tego nie pojmuję, gdy się nad tem zastanawiam na trzeźwo.

— Więc pan byłeś wtedy pijany?

— Nie, ale byłem pod wpływem strachu.

— Czy pan wiesz, dokąd się udał Szawelski?

Antos ani drgnął. — Nie znam żadnego Szawelskiego, odrzekł spokojnie.

— Nie znasz pan? Zdaje mi się, że pochodził z tej samej wioski, w której i pan się urodził.

— Szawelski?.. Szawelski... A tak w istocie... Tak nazywał się ekonom.

— Syna jego pan znałeś?

— Znałem go chłopcem, ale opuściwszy wioskę, nie spotkałem go więcej.

— Czy być może? A pański wspólnik ślusarz?

— Nie miałem żadnego wspólnika ślusarza.

— Wszak wiadomo, że reperował kłamki u drzwi i dawał kraty w oknach w pokoju, gdzie pan pracował i zostawał pan z nim, dozorcą go przy robocie.

— Ach! już wiem! Więc ten ślusarz to był Witek?..

— zawołał z doskonale udanym zdziwieniem. — Gdy patrzyłem na niego, twarz jego zdawała mi się znajomą, ale tyle lat nie widzieliśmy się, że mi się tego nie mógł przypomniać.

— Udajesz pan zdziwionego; przyznaj pan jednak, żeście odnowili znajomość i postanowili wspólnie zawładnąć kasą.

Gdybyśmy się nawzajem poznali, nie omieszkałby Szawelski z tem przed kimkolwiek się pochwalić, więc widziałby pan sędzia o tem od innych.

— Czy z pańskiej namowy Szawelski upoił stróża? Więc to on? Nie wiedziałem nic o tem.

— Czy oglądał pan robotę Szawelskiego przy oknie?

— Oglądałem. W jedno okno wstawił nową kratę,

a przy drugim zaczął robić, ale kazałem mu odłożyć do następnego dnia, gdyż było już późno.

— Wszak widziałeś pan, że stara kratka była podpiłowana?

— Potrząsałem kratą, chcąc się upewnić, czy mocno siedzi. Poruszyła się trochę, ale siedziała tak silnie, że niepodobna było jej ruszyć. Dla tego też byłem zupełnie spokojny.

Sędzia wy dobył błyszczący klucz i położył go przed Antosem.

— Czy znasz pan ten klucz?

— Antos wziął do ręki klucz, przyglądał mu się uważnie i odrzekł spokojnie:

— Mógłbym powiedzieć, że to jest mój klucz od kasy, tylko mój nie był taki nowy i błyszczący.

— Czy to pańska własność?

— Miałem tylko jeden, który zawsze nosiłem przy sobie; oddałem go policji przy aresztowaniu. Jeżeli to jest ten sam, ale odnowiony i wyczyszczony, w takim razie jest to mój.

— Czem otworzona była kasa?

— Nie wiem! widziałem tylko otwarte drzwiczki, nic więcej.

Antos tak się doskonale przejął swoją rolą, że żadne podstępne pytania sędziego nie mogły go zbici z tropu. Sędzia, człowiek już nie młody, z siwą brodą i bystreimi oczyma spełniał sumiennie swoją powinność, ale i jego pewność zachwiana była spokojnym zachowaniem Antosia, który patrzył mu prosto w oczy.

— Albo niewinny, albo genialnie przebiegły — myślał.

— Dokąd pan pojechał? — badał dalej.

— Pojechałem do Warszawy. Chciałem być jak najdalej od tego nieszczęśliwego miejsca.

— Dlaczego nie pojechał pan dalej jeszcze?

— W Warszawie poszedłem do Łazienek i tam prawie cały dzień przesiedziałem.

— Jakto? nie nie jedząc?

— Kupilem po drodze parę serdelków i pieczywa. Powoli ochłonałem i zastanowiłem się, że jeżeli jestem niewinny, to nie powinienem uciekać jak złodziej, ale sam dopomódz sprawiedliwości do odszukania zbrodniarza i niewinnienia mnie i dlatego wróciłem.

Jak pan dowiediesz, żeś był przez dzień w Łazienkach?

— W takim razie musiał bym być gdzie indziej, a jak mi pan sędzia dowiedzie, że nie byłem cały w Łazienkach?

Gdy Antos powrócił do więzienia, rzucił się wy-czerpany ogromnie na tapczan i zasnął natychmiast. Ten wysilek umysłowy, ta ciągła i baczną kontrola nad każdym słowem i ruchem zmęczyły go niewypowiedzianie.

Gdy się obudził, był już ranek, spał zatem od wczorajszego południa jednym tchem ośmnaście godzin. Przypominał sobie w myśli wszystko, co mówił sędziemu śledczemu i był z siebie zadowolonym. Jedno go niepokoiło, że sędzia nie wspominał o zabójstwie Witka, nie był więc pewny, czy to nie jest czasem jaka zasadzka, czy też może nie znaleziono jeszcze jego ciała?

W takim razie tem lepiej; pod oknem nie mógł pozostawić żadnych śladów swoich nóg, gdyż tam był bruk, a w lesie przez kilka dni, gdyby nawet i były jakie, satarły by się. Wszystko więc składało się bardzo pomyślnie — uwolnić go muszą. Gdyby tylko cała ta historia jaknajprędzej się skończyła, gdyż siedzieć tu nie należy do przyjemności, ani też zaszczytu nie przynosi. Gdyby Helena chociaż przyszła...

ca to stale w swoich sprawozdaniach, lekarz ambulatoryjny w Jednorozcu nie może wyjść z podziwienia, jak wiele zgłasza się do niego suchotników. Między kurpiami rozpowszechnionym jest przekonanie, że na puszczy krócej się żyje, jak w innych okolicach kraju. I rzeczywiście, obserwując kurpiów, widzimy bardzo mało między nimi starców. Jedynie bardzo wczesne zawieranie małżeństw i nadwyzajna ich płodność, sprawiają, że kurpie nie tylko nie zanikają, ale ilość ich stale wzrasta. Nie samo więc powiększenie, znane zle odżywianie się kurpiów wpływa ujemnie na ich organizm, ale i owe błota i bagna, wśród których mieszkają. To też kurpie może i krzepy są duchem, ale wielce wagi ciałem.

Sami kurpie przeważnie doskonale rozumieją konieczność osuszenia swych bagien. Od kilku lat daje się nawet zauważyć więcej ożywiona działalność w tym kierunku, czego wymownym dowodem jest wzrastająca ilość spraw w miejscowym sądzie gminnym o przekopywanie i poprawianie rowów, spust wody itp. jak obecnie wnoszą nietylko pojedynczy kurpie, ale i sołtysi w imieniu całych gromad wiejskich, przeciwko opornym ich członkom. Spraw takich dawniej, prawie że nie było. Wynikało to z tego, że od niepamiętnych czasów rowami wcale się nie zajmowano, gdyż w przeciwnym razie zawszeby się ktoś znalazł, który nie chciał lub nie mógł wykopać rowu i trzeba by go do tego zmusić drogą sądową. Zresztą i rowy na puszczy widać albo bardzo stare i widocznie od niepamiętnych czasów zaniedbane, albo też zupełnie nowe, lub świeżo poprawione.

Nie prędko jednak te pojedyncze, sporadyczne, usiłowania mogą doprowadzić do osuszenia całej puszczy, zresztą nigdy nie zastąpią prawidłowego i umiejętnego technicznie uregulowania rzek i osuszenia bagien, o co kurpie chociaż zbiorowo mogłoby się obecnie pokusić, jednakże nie prędko dojdą do jednoznacznego zrozumienia konieczności zrobienia nakładu pracy i kapitału, a zwłaszcza kapitału, tej gotóweczki, której kurpie takiego głodni i chciwi. Pożądaniemby więc było i ogólniejszych względów społecznych i państwowych koniecznym i pilnym, żeby się ktoś tam zajął i legalnie przeprowadził. Najodpowiedniejszą instytucją do tego byłoby Towarzystwo rolnicze, lecz T-stwo, jako założone wyłącznie w celu wzajemnej pomocy swych członków, podniesienia dobrobytu i kultury rolnej na ich majątkach — ma na względzie przede wszystkim większą własność ziemską, której właściciele prawie wyłącznie są jego członkami a jakiej prawie niema na puszczy. Jest tu wprawdzie jeden większy, a nawet dość znaczny majątek, obejmujący 400 wł. obszar, a w tem kilkadziesiąt włók tak nad Półdonicą i Orzycem, jednakże obecnie jego posiadacz, mają swój wyłączny system prowadzenia gospodarstwa, ciągnąc jak największe zyski z borów i lasów majątku i nie robiąc w nich nakładów. A że zdaje się, a nawet prawie można uważać za pewnik, że pozostaną oni już na zawsze przy swoim systemie gospodarowania, pożądanymby więc było i dla okolicy wielce korzystnym, żeby te piękne dobra mogły doczekać się innych właścicieli, którzy nie ograniczaliby się samą eksploatacją borów, ale zaprowadzili racjonalne gospodarstwo w całym majątku, podnieśli w nim kulturę i dobrobyt, wyżykali wszystkie jego bogactwa, ożylili tem okolicę i dali zarobek okolicznym mieszkańcom. A ileż by to nowych, dość korzystnych posad otworzyło i dało przysłużyć niejednemu biedakowi, który obecnie napróżno szuka chleba po świecie! Niestety! nieprędko pewnie jeszcze puszcza doczeka się tak pożądanego państwa i sąsiadów, bo chociaż obecny właściciel tych dóbr chętnieby je sprzedał, gdyż sam jest już stary i pragnie za życia podzielić majątkiem liczne potomstwo, jednak dotychczas nie znalazł się jeszcze na nie nabywca. Rozumem, że dla powyższych ideowych i altruistycznych celów nikt nie sarykuje przeszło pół miliona rubli, jakie potrzeba wyłożyć na kupno tak obszernych dóbr, ale nabycie ich przedstawia także wprost kolosalny interes pieniężny dla większego kapitalisty. Mianowicie, pomimo, że właściciele od dwudziestu już lat mordują bory i lasy majątku, pozostało ich jeszcze 196 włók przepięknych i niepokrzywdzonych, które w całości pokrywają kapitał wyłożony na cały majątek, gdyż włączeniu do gospodarstwa lasnego kilku dziesięciu włók tilkunastu i trzydziestoletnie sagajników, jest przeszło 4 włoki w rolniczych sagajnikach, jest przeszło 4 włoki w rolniczym porzeczku, które w zupełności gwarantują stały i poway procent od całej asacjonalnej sumy. Pozostały więc majątek, jako torfy, sagajniki, wycinki, młyny i

t. d., wreszcie folwark w dobrej glebie z nadzerną pańską rezydencją, wszystko to absolutnie darmo otrzymałby nowonabywca. — Tak się przedstawia natychmiastowa sytuacja nabywców dóbr owych, nie mówiąc już o świetnej ich przyszłości, gdyż, z jednej strony, wartość borów tych, a zatem i szacunek majątku, odrazu kolosalnie podskoczy z przeprowadzeniem projektowanej łącznicy kolejowej, między drogą żelazną nadwiślańską i nadnarwiańską — z drugiej zaś, zalesiwszy przeszło sto włók wycinków po wyrabianych borach, w niezadługim czasie cały majątek będzie stanowił wielomilionową fortunę, jak to ocenijają miejscowi nadleśni rządowi.

Jest to zupełnie naturalne, że tak kolosalną różnicę w porównaniu do wyłożonego na nabywanie kapitału można osiągnąć tylko na niewyrobionych, lub opuszczonych majątkach, w których wyłożony nakład na podniesienie i wyzyskanie zaniedbanych bogactw przynosi stokratne zyski, gdyż wyrobione majątki mają już i szacunek ustalony, co wyklucza poważniejszego jego wahanie. Niema zatem przedsięwzięcia w naszym społeczeństwie i brak nabywców na powyższy majątek. Stwierdza ustalona opinia o nieruchomości miejscowych kapitałów. (D. e. u.)

MIKROSKOP W MASARNI.

Z powodu wiadomości o sprowadzeniu do jednej z pierwszorzędných w Płocku masarni mikroskopu do badania mięsa uważam za właściwe zaznaczyć, że cała ta sprawa silnie pachnie czysto kupiecką reklamą, o pożytku zaś z niej dla ogółu społeczeństwa wyrobów tej masarni mowy być nie może. Dla nikogo zapewne nie stanowi to sekretu, że do badań mikroskopowych mięsa trzeba być należycie przygotowanym i posiadać choć elementarne wiadomości z zoologii, zoohistologii i t. p. bo nawet najlepsze wiadomości z dziedziny masarstwa nie mogą w danym wypadku dać dostatecznej rękojmi należytego i sumiennego badania. Pomijam i ten nieogłębny podług nas warunek, bo przypuścimy, właściciel masarni przeszedł kurs trychinoskopji, więc do badań mięsa wieszprzowego na trychiny jest przygotowanym. Pytam się jednak: czy w danym wypadku można będzie pogodzić interes osobisty właściciela masarni (a więc tylko kupca) z dobrem ogółu. Statystyka stacji mikroskopowych przy rzeźniach w gubernji Warszawskiej wykazuje na 1000 sztuk bitej nierogacizny od 1 do 2 sztuk dotkniętych trychinami: wiadomo zaś że mięso z trychinami bezwarunkowo dla ludzi jest śmiertelne, a więc jako takie całkowicie musi być niszczone. Czy właściciel masarni, jeżeli nie jest nadczłowiekiem, dobrowolnie zdobędzie się na tyle charakteru i miłości bliźniego, by w imię dobra publicznego poświęcił jakie 100 — 200 rs. rocznie. Jednakże trzeba sceptycznie zapatrywać się na te dowody siły charakteru i miłości bliźniego, tak wysokiego poświęcenia się ze strony właściciela masarni nie spodziewajmy się i nie żądajmy. Mniemam, że tylko obowiązkowe dla wszystkich rzeźników i to przez wykwalifikowanego weterynarza i na samej rzeźni wykonywane badanie mikroskopowe mięsa może dać zupełną gwarancję i pewność, że spożywane przez nas mięso i wyroby masarskie są wolne od trychin, wszelkie zaś prywatne i dobrowolne badania do celu nie prowadzą, a przeciwnie w błąd publiczność wprowadzają, a tem samym szkodę nie pożytek społeczeństwu wyrządzają. Kwestja obowiązkowego badania mięsa wieszprzowego w rzeźniach w kraju naszym w duchu pomysłnym przez władze wyższe już rozstrzygniętą została jeszcze w 1900 roku. J. E. General-Gubernator Warszawski w okólniku do Gubernatorów zalecał urządzenie przy rzeźniach stacji mikroskopowych do badania mięsa; i obecnie, o ile nam wiadomo, stacje mikroskopowe funkcjonują we wszystkich guberniach kraju naszego z wyjątkiem Płockiej. Mamy jednak nadzieję, że ostatnie wypadki zachorowań od spożytych wędlin w Płocku, przyspieszą sprawę urządzenia przy rzeźniach w gub. Płockiej stacji mikroskopowych do badania mięsa, w myśl obowiązkowego badania mięsa, w myśl okólnika przytoczonego wyżej i życzenia ogółu, a jak widać z Ech i samych rzeźników.

Odczytanie Sekcji imienia Chopina.

Istniejąca od lat trzech przy tutelstwie Towarzystwa Muzycanem Sekcyi imienia

Chopina uważa za właściwe przypomnieć ogółowi, iż zadaniem jej jest szerzenie kultu naszego nieśmiertelnego Mistrza w najrozszerzonym znaczeniu tego słowa. Od związku też swego, Sekcja gromadzi wszelkie po Chopinie pamiątki, w jakimkolwiek bądź zostające związku z jego życiem, działalnością lub twórczością. Pamiątki te, już dziś stanowiące, poważny zbiór a obecnie mieszczące się przy warszawskim Tow. Muzycznym, znajdują z czasem godne dla siebie schronienie i opiekę w instytucji, mającej nosić nazwę „Muzeum Chopina.”

Zadanie to może być tem rychlej spełnione, o ile do jego urzeczywistnienia przyczynić się zechcą posiadacze pamiątek po Chopinie. Wszelkie bowiem pamiątki, w prywatnych znajdujące się rękach, giną zwykle ze śmiercią właściciela, a rozproszone po świecie nie mają tego znaczenia, co zebrane razem w jednym miejscu i oddane pod opiekę instytucji, własność ogółu stanowiącej.

W ten sposób powstało: Muzeum w Salzburgu, Muzeum Goethego w Weimarze i Frankfurcie nad Menem, Muzeum Shakespeara w Stratfordzie, Dom Matejki w Krakowie i wiele innych.

Jeżeli więc cały świat ucivilizowany oddaje cześć swym geniuszom, zbiera najdrobniejsze nawet po nich okruchy, by tym sposobem przechować po wsze czasy pamięć o swych natchnionych synach, to i my winniśmy wszelkich dolożyć starań, ażeby uchronić od zagłady i zebrać razem pamiątki po najgenialniejszym może muzyku świata, który jest chlubą naszą i naszym zaszczytem.

Wszystko więc, co ma jakkolwiek związek z osobą, życiem lub działalnością Chopina wejdzie w skład Muzeum jego imienia: autografy jego listów i nut, listy jego rodziny i przyjaciół do niego, lub o nim pisane, wszelkiego rodzaju wizerunki, oryginalne i kopie, jakoteż portrety jego rodziny i przyjaciół, wszystkie wydania dzieł, czasopisma we wszystkich językach, od chwili wystąpienia Chopina, do chwili artystycznej, z każdą, choćby najmniejszą o nim wzmianką, przedmioty, stanowiące niegdys własność jego, lub najbliższego otoczenia, słowem wszystko, co z Chopinem może mieć jakokolwiek łączność w najszerzym tego słowa znaczeniu.

Inną sferę działań Sekcyi stanowią wydawnictwa, dotyczące osobistości Chopina, ogłaszane w miarę napływających materiałów. Wstępem do prac tych jest przekład z oryginału angielskiego, dwutomowego, znakomitego i, jak dotąd, najlepszego dzieła o Chopinie, opracowanego przez Fryderyka Niecksa. Druk tego dzieła już rozpoczęto.

Z przytoczonego programu łatwo dojdzie do wniosku, że Sekcja potrzebuje poparcia ogółu. Zwraca się więc o pomoc do wszystkich, którym sztuka polska obojętna nie jest, ażeby raczyli zapisywać się w poczet członków Sekcyi, przez co zwiększą jej zasoby materialne i ułatwią spełnienie jej zadań.

Członkiem Sekcyi może być każdy, kto wniesie rubli trzy rocznie na ręce p. Izzydora Kowalskiego, członka-skarbnika Sekcyi i Towarzystwa Muzycznego, w lokalu tegoż Towarzystwa (Gmach teatralny). Przewodniczącym Dr H. Dobrzycki. Członek komitetu, sekretarz L. Meyer.

P Ł O C K .

Jeszcze o drzwiach bronzowych katedry Płockiej. Drzwi, kute z brązu, należące pono niegdys do katedry płockiej, dziś znane jako „korsuński wrota” w soborze św. Zofji w Nowogrodzie, opisał szczegółowo Adelung („Korsunskija Wrota” — Moskwa 1834 r.); nadto pisał o nich duchowny prawosławny o. Bogosławski. Oto kilka szczegółów z opisu o. Bogosławskiego: Drzwi te, kute z brązu, koloru srebrzystego, przedziwnej roboty, istotnie zwracają uwagę swą starożytnością. Nazywają się korsuńskimi od przedsiönka, w którym je umieszczono. Charakter drzwi czysto katolicki, styl — niemiecki. Dzieła czysto katolickie, składające się z płyt bronzowych rozmaitej wielkości umieszczonych na drzewie. Wysokość każdej połowy 5, szerokość 1 1/2, arkusza. Obie połowy pokryte rozróżnionymi wizerunkami, kuty w brązie; napisy łacińskie po części ruskie, stanowiące poniekąd przekład pierwszych. O. Bogosławski przypuszcza, że drzwi te wykonane zostały w Niemczech w XII wieku, na co przytacza następu-

jące dowody: Biskup Płocki Alexander umieszczony na miejscu najwidoczniejszej oczywiście w celu uwiecznienia jego pamięci; drugi biskup Wignan Magdeburški zajmuje miejsce skromniejsze. Takie rozmieszczenie biskupów, według o. Bogosławskiego nie jest przypadkowe; artysta chciał w ten sposób okazać, iż to właśnie biskup Płocki Aleksander drzwi te zamówił; wizerunek zaś biskupa Wignana został umieszczony, jedynie dla tego, że majster pochodził z Magdeburga. Napisy łacińskie i słowiańskie, z wyjątkiem dwu, wykonane nieumiejętnie, ręką niewprawna, bez żadnej symetrii, nieraz nawet nie na tych płytkach, na których powinny się znajdować napisy ruskie jeszcze gorzej, grubszą robotą, z błędami ortograficznymi. Napisy nad wizerunkiem majstra Rikwina i biskupa Wignana wykonane zupełnie jednakowo — prawidłowo i wyraźnie. Napis: „zrobił mię Rikwin” dowodzi, iż on właśnie był twórcą tych drzwi, gdyż „nie fecit” jest zwykła formuła, którą majstro- wie oznaczali owe dzieła Ojciec Bogosławski przypuszcza, że drzwi te dostały się do Nowogrodu jako zdobycz wojenna, czego dowodzi poniekąd i ta okoliczność, że nie dochowały się w całości; w kilku miejscach są uszkodzone, niektóre płytki zastąpiono nowymi np. płytka z wizerunkiem potwora „Potkana (potwor-bohater z bylin ruskich) jest czysto ruskiej roboty”. Latopisy o tych drzwiach mileżą.

Płockie towarzystwo rolnicze. Ogólne zebranie członków tego towarzystwa odbędzie się w dniu 21 grudnia r. b. o godz. 2 po poł. w sali hotelu warszawskiego.

- Porządek dzienny obejmuje:
- Odczytanie protokołu z zebrania poprzedniego.
 - Balotowanie nowych członków i ogłoszenie kandydatów.
 - Ogłoszenie wylosowanych członków Rady, przyzjdum i delegacyi, podlegających wyborom na zebraniu marcowym i czytelnik, a także instrukcyi, która ma obowiązywać oddział handlowo-komisowy płockiego tow. rolniczego w Mławie.
 - Odczytanie sprawozdań: 1) czasowej delegacyi traktatowej, 2) delegacyi mechaniczno-melioracyjnej, 3) delegacyi służbowej w kwestyi memoriału opracowanego przez łomżyńską delegację służbową z wnioskami naszej delegacyi prawnu-ekonomicznej.
 - P. Władysław Grabowski: „Przedstawienie sprawy exportu bydła i mięsa do Niemiec.”
 - P. Ignacy Bojanowski: „Wniosek o zniesieniu obniżenia opłatowych przy taksacji Tow. Kred. Ziem.”
 - P. Tadeusz Rudowski: „Mleczarstwo wobec dzisiejszej organizacji gospodarstwa.”
 - Ludomir Grendyszyński: „Rządowe wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń nieruchomości od ognia.”
 - Wnioski członków.

O godzinie 11-ej rano w dniu ogólnego zebrania odbędzie się **zebranie organizacyjne związku hodowców bydła** w celu wybrania zarządu. Zapisy do związku hodowli bydła przyjmować będzie delegacja hodowlana.

Podczas ogólnego zebrania obecnym członkom będą rozdane dyplomy.

Posiedzenia poszczególnych delegacyi odbędzie się: mechaniczno-melioracyjnej 19-go grudnia o godz. 5 po poł., handlowej 20 grud. o godz. 10 rano, przemysłowo-rolnej 20 grudnia o godz. 12 w połud., prawnu-ekonomicznej 20 grud. o godz. 4 po poł., wieczorem, hodowlanej 21 grudnia o godz. 10 rano, pracy kobiet i drobnego przemysłu 21 grudnia o godz. 1 po poł. Posiedzenie Rady 20 grudnia o godz. 6-ej.

Sprzedż rabatowa. odbywać się będzie w tym tygodniu: dzisiaj w srodę w sklepie wyrobów kobiecych p. f. Otylja, gdzie zasiadać będzie p. Zienkiewicz. W czwartek w sklepie galanteryjnym p. Wisniewskiego przy udziale pań Chmielińskiej i Czechowskiej; w piątek w sklepie norymberskim p. Wieszczyckiej — panie Paprocka i Lubowidzka i w sklepie „Zgody” — panie Bauer i Michalska, w sobotę w sklepie tabacznym pana Brochockiego przy udziale p. Grabowskiej i w cukierni p. Vincentiego — panie Cybulska i Chmielińska.

Kuchnia tania przy Tow. dobroczynności rozwija się stale i zyskuje coraz większe powodzenie. Kuchnia wydaje codziennie przeciętnie około 80 obiadów, a bywają dni, że liczba ich wynosi przeszło 100. Tymczasem obecne pomieszczenie ku-

chni w domu Tow. nie odpowiada temu rozwojowi. Przedewszystkiem kuchnia mieści się zbyt daleko od środka miasta, a co jest ważniejszem, samo pomieszczenie jest zbyt ciasne i źle urządzone. Ciasnota w czasie wydawania obiadów jest tak wielką, że stolownicy zrażają się z tego powodu. Sama kuchnia, gdzie gotują się potrawy również nie odpowiada obecnemu rozwojowi. Wobec tego komitet zajmujący się sprawami kuchni poczynił już starania u rady Tow. dobroczynności o upatrzenie i wynajęcie lepszego pomieszczenia, niż obecnie. Sprawa jest nagląca, i wymaga szybkiego załatwienia.

Z poczty. Przemysłowcy, kupcy i w ogóle ludzie utrzymujący rozległą korespondencję skarżą się na późne otrzymywanie listów w dniu ich roznoszenia. Zdara się, że list bardzo pilny i bardzo ważny dla kupca, który wymaga bezzwłocznej odpowiedzi lub załatwienia interesu, wręczony bywa już po godz. szóstej, kiedy poczta warszawska odeszła. Strata 24 godzin czasu ma nieraz dla handlującego duże znaczenie. Zaradzić by temu można, gdyby zarząd poczty wyznaczył jednego człowieka, któryby przeznaczony był wyłącznie do roznoszenia listów przemysłowcom, kupcom i w ogóle instytucjom, uprawiającym poważniejsze interesy.—Jak słyszeliśmy rzecz to możliwa do przeprowadzenia, jeżeli ze strony kupców zostanie zrobionem odpowiednie przedstawienie.

Kasa pogrzebowa. Kasa ta obecnie liczy 436 członków, a więc brak jeszcze 64-ciu; Dopelnienie takiej małej liczby idzie zbyt opieszale. I tu widzimy brak zainteresowania.

Teatr. Jutro na benefis p. Lasockiego, dyrektora orkiestry, trupy urodzonego płoczanina, odegrana zostanie operetka „Bocaccio”.

W sobotę obraz dramatyczny p. t. „Selim” przerobiony z powieści Sienkiewicza o Rabinie, w wykonaniu jednego ze zdolniejszych aktorów trupy bawiącej u nas.

Wyjaśnienie. Doszło do wiadomości redakcji, że artykuł pomieszczony w ostatnim numerze „Ech” p. t. „Mała uwaga w ważnej sprawie” został przyjęty w mieście, jakoby był pisany pod adresem tych członków deputacji, która w ostatnich czasach miewała narady w sprawie zaprowadzenia większego porządku i bezpieczeństwa w mieście. Otóż wyjaśniam, że artykuł ten, traktowany ze strony ogólnej nie dotyczy ani czasu, ani miejsca, ani osób żadnych, a więc tłumaczenie jest zupełnie fałszywie ze strony czytelników płockich.

Ł O M Ż A.

Sprzedż rabatowa. Rada gospodarza Tow. dobroczynności ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że na korzyść tegoż Tow. odbywać się będzie sprzedaż rabatowa przy udziale pań w tym celu zaproszonych w następujących sklepach,

- 1) 15 i 16 grudnia w handlu win i cukierni p. Dickmana.
- 2) 16, 17 i 18 w sklepie norymberskim p. f. „Praca” przy udziale pań: Bzurowej, Grabowskiej, Skrobońskiej, Tittenbrunowej.
- 3) 17 grudnia w sklepie, norymberskim i galenteryjnym p. Beber (dawniej Szczywnskiej).
- 4) 16, 17, 18, 19, 22, i 23 grudnia w handlu win i towarów kolonialnych p. Ratnera przy udziale pań: Cabertowej, Thylińskiej, Chrystowskiej, Filochowskiej, von Frankenstoynowej, Gorskiej, Kanclerzowej, Liniewiczowej, Maciejewskiej, Przeclawskiej i Tuszwskiej.
- 5) 16, 17, 18, 19, 20 i 21 grud. w handlu win i towarów kolonialnych p. Babiniego przy udziale pań: Millerowej, Narolewskiej, Niziołomskiej, Gutkowskiej, Rogińskiej, Sucheckiej, von Szlejerowej, Skłodowskiej, Troczyńskiej i Waligorskiej.
- 6) 20 grudnia w kawiarni p. M. Rychtera przy udziale pań: Röhrowej i Wądołowskiej.
- 7) 23, 23 i 24 w cukierni p. L. Jan-kowskiego.
- 8) 23 grudnia w składzie apteczny p. Tuszwskiego.

Fabryka drżdży. Jak słyszemy, kupiec i Jelen przedsiębiorca ma zamiar założyć w naszym mieście fabrykę drżdży na większą skalę. W całym państwie jest załadowo 29 fabryk tego rodzaju większych, które podobno zawisały pomiędzy sobą.

Okazuje się, że przedsiębiorcy żydowscy umieją wyszukać sobie źródła, które mogą im dochody, nasi kapitaliści nie umiemy czy nie chcą lokować swych kapitałów w przedsiębiorstwa. A tak by się zdało dla miasta i okolicy, gdzie wielu nie może znaleźć dostatecznego zarobku, rozwinięcie takiego przemysłu.

Teatr. „Dama od Maksyma” wystawiona tu została aż siedm razy, a zawsze z dużym powodzeniem. „Na żądanie publiczności” ogłaszano na afiszach. Zda się, takiego powodzenia „kasowej sztuki” nie pamięta Łomża od bardzo dawna. Sztuki swojskie o poważnym zakroju upadają, francuzka farsa siedm razy wypełnia teatr. Nie można się wobec tego dziwić, że dyrektorzy teatrów dbają o swoją skórę, podają publiczności to, co się jej najwięcej podoba.

Z naszych okolic.

*** Cukrownia w Borowiczkach** w obecnym roku oddaje okolicznym mieszkańcom duże usługi, gdyż zmniejsza znacznie koszt przemieszania inwentarza. Fabryka posiada znaczną ilość wysłodzin, które sprzedaje po 6 groszy za centnar, plantatorzy buraków dostać mogą wysłodzin znacznie taniej. To też wszyscy gospodarze do sieczki dodają wysłodziny, a wielu pasie bydło wyłącznie wysłodzinami, gdyż taniej to wynosi, nie wiadomo tylko, jak posłuży taka pasza bydłu.

Na brak zarobku nie mogą narzekać wyrobnicy i gospodarze. Wyrobnik w fabryce zarabia dziennie 1 rubla od zwozki buraków z pobliskich składów; fabryka płaci 1 złoty, a jeżeli kto przywiezie 3 firy buraków, otrzymuje bezpłatnie furę wysłodzin. To też od godz. 6 z rana aż do późnej nocy pełno fur z burakami przed fabryką, co odbija się do pewnego stopnia na koniach, gdyż te żywione kiepsko i bite niemilosiernie, ledwie dają sobie radę z ciężarow.

Zarząd cukrowni tej jesieni przyozdobił szosę, wiodącą do fabryki, wysadziwszy ją po obu stronach lipami.

Niepożądanym za to jest założony przed kilku tygodniami sklep monopolowy; gdyż robotnicy sporo ciężko zapracowanych pieniędzy tu zostawiają.— Daleko właściwszą byłaby herbaciarnia ludowa z jakim instrumentem muzycznym.

W dniu 15 grudnia miał być sprowadzony nowy kociół. Lecz już w d. 2 grudnia sprowadzono zamówiony kociół, we 22 a konie do Zakroczymia ze stacji kolejowej Modlin. Tu prawdopodobnie z powodu niezachowania ostrożności, kociół spadł z nasyppu szosowego do parowu, z wysokości 6-ciu metrów, przyczem zabił trzy konie. Fabryka nadesłała pomoc.

Z Ciechanowca (pow. mazowiecki). Mało wiadomości spotykam w pismach z powiatu naszego w ogóle, a szczególnie z naszej okolicy, położonej na samym krańcu Królestwa Polskiego, przedstawiającej trój-boczny zakątek, gdzie zbiega się granica trzech gubernji, między rzekami: Bugiem, Nurem, jego dopływem.

Miasto nasze, liczące z górą 8,000 ludności, rozdzielone jest na dwie części z których jedna leżąca po prawej stronie rzeki należy do powiatu mazowieckiego i liczy około cztery tysiące dusz. Otóż ta część nie posiada własnego kościoła, tylko należy do parafji kuczyńskiej, wioski odległej od miasta 3 wiorsty.—Do kościoła przeto parafialnego, niektórzy mieszczanie nasi uczęszczają załedwie na Wielkanoc, Boże Narodzenie, ponieważ po drugiej stronie rzeki widzą kościół tuż pod bokiem, (ale położony już w pow. bielskim, gub. grodzieńskiej). Mówią zwykle, że mieszczanom do wsi chodzić jakoś jest nie pięknie, dalej połowa nasza jest tylko jakoby przedmieściem, a tem samem centrum; po trzecie komunikacja z drugą częścią miasta—doskonała, a ten co chodzi do Kuczyna, musi, jak obecnie w jesieni tonąć w błocie. Zda się, znalazłby się środki na zrobienie szosy kilkowiejskiej, bo kamieni na polach naszych jest coniemniara.

Trudno uwierzyć, aby miejscowość posiadająca w całej parafji z miastem z górą 6,000 mieszkańców, tak pod tym względem była upośledzona.

Ulica Kozarska ślicznie się odbudowała po zeszłorocznym jesiennym potarzu. Domy zamiast dawnych drewnianych stoją obecnie murwane piętrowe, dwupiętrowe, albo nawet wyższe. W ogóle miasto nasze upiększa się powoli, dzięki dobrej komu-

nikacji, bo położone niedaleko stacji Czyżew, zkad przechodzi droga bita, utrzymywana zawsze w należyłym porządku.

Herbaciarnia obecnie pomieszczona w domu doskonałym i urządzenie w niej podług wymagań ówczesnych.— Na stole widzimy zawsze kilka czasopism, a więc obok pokarmu cielesnego jest i duchowy.—**Socius.**

Z Sierpca piszą do nas. 18-go b. m. odbędzie się w sali straży ogniowej zebranie ziemian okolicznych w celu porozumienia się w sprawie budowy gorzelnii spółkowej i młeczarni.— Przybyli z zagranicy młeczarsz specjalista udzieli zebrany odpowiednich wskazówek.

Z Ciechanowa. Osoby, skazane na mocy wyroków sądowych w Ciechanowie, wysłano dotychczas do więzienia płockiego, przyczem skazani odbywali podróz, wynoszącą 81 wiorst w ciągu trzech dni. Obecnie władze odpowiednio, uznawszy powyższy sposób konwojowania więźniów za niedogodny, ze względu na uciążliwą drogę, koszty konwoju, oraz częste wypadki ucieczki aresztantów, postanowili, aby osoby, skazane na więzienie do 6-iu miesięcy, odsładywały karę w areszcie płońskim.

Włocławek. Ministerjum spraw wewnętrznych pozwoliło na wydatkowanie z funduszu miasta—2,201 rb. na pokrycie kosztów nabycia i zamiany działek gruntu do przeprowadzenia w mieście nowej ulicy.

Z Broku. W przeszłym tygodniu nacelnik powiatu ostrowskiego, rozesał do księży proboszczów odezwę Towarzystwa geograficznego petersburskiego z prośbą, aby każdy w swej parafji zebrał pzbierać starodawne pieśni religijne i obrzędowe, tudzież rozmaite podania i legendy istniejące między ludem naszym. Podobne odezwę otrzymali i urzędy gminne.

Czy który z księży dostarczy odpowiedniego materiału dla T-stwa geograficznego w Petersburgu, tego nie wiemy. Nadmienić jednak trzeba, że do tej pracy powołać by należało ludzi bardziej odpowiednich, kompetentnych, którzyby się jej oddali z zamiłowaniem i poświęceniem. Wszak wiadomo, że do zbierania podobnych rzeczy trzeba dużo pracy i czasu. Tylko prawdziwi miłośnicy ludoznawstwa naszego za odpowiedniemi wynagrodzeniem podjąć by się mogli tego zadania. Odezwa ta skromny zapewne plon przyniesie.

W dniu 30 listopada, w dzień św. Andrzeja odbywał się u nas doroczny odpust parafialny. Cała uroczystość wypadła wspaniale. Chór śpiewaków miejscowych, zorganizowany przed kilku laty— wykazuje ciągle postępy i śpiewem swoim podnosi uroczystość nabożeństwa. Bardzo piękne kazanie, wypowiedziane z siłą i namaszczeniem przez ks. A. Dąbrowskiego, zrobiło wielkie wrażenie na zebranym ludzie.—**P.**

Znów proces o kępe. W tych dniach do wsi Ciernie, w okolicy Plocka, zjedzie płocki sąd okręgowy w celu rozpatrzenia sprawy o sporną kępę, należącą jakoby do gospodarza Kazimirowskiego, a do której rości pretensje 96 innych gospodarzy.

W sprawie stawac będzie 20 świadków. Ciernie jest to niewielka wioska, złożona z 7-iu gospodarstw (6 polaków i 1 kolonista niemiec). Mieszkańcy wioski słyną z pientactwa; obliczono, że rocznie prowadzą pomiędzy sobą mniej więcej około 100 procesów i spraw mniejszej wagi. Z Cierniami sąsiaduje inna wioska Ryzino, składająca się również z 7-u gospodarstw (z tą różnicą, że w niej znajduje się 6 kolonistów niemców, a 1 polak). Pod wsią znajduje się kępa, która dotychczas była w posiadaniu kolonisty Zamera. Obecnie upomina się o kępę cała gromada, która również wystąpiła z procesem.

Z Krańca piszą do nas: Charakter całego ubiegłego miesiąca, zgodnie z jego nazwą, przeważnie posępny. Pierwsze 6 dni chmurne, ale bez deszczu; od 7 aż do 20 deszcze częste przechodzą i tylko czasami słabe słońce przyświeca przez chmury, ale już nie grzeje. Temperatura powoli opada i kilka razy rankami spada niżej 0°. Dnie 22, 23 i 24 trochę pogodniejsze, ale chłodne; potem znów naprzemian to trochę uroźno i sucho; to śnieg popruszy, (nawet z małą zadymką, jak 28-go przed południem), to znów odwilż zapanowya.

W polu roboty trwały przez cały miesiąc, dopiero gdy silniejsze przymrozki ziemie lepiej scisnęły, orki zaprzestać musiały. Rolnik, choć oziminy przedstawiają się niezłe, stęka; stomy brak ogólny, więc mało będzie nawozu; ziarna mało; nieraz nawet pesymistycznie stawiana speranda— okazuje się wygórowaną, tak że pomimo

wysokich cen miejscowych niema co sprzedawać.

Drogi przez cały prawie miesiąc, to o-braz nędzy i rozpacz: szosa miejscami porzeczawana, mosty co chwila potrzebują litosciwej ręki (rozumie się przeważnie prywatnej), żeby po nich przedostać się było można.— Dopiero dobroczynne przymrozki scinają błoto w wybojach szosowych i droga się wyrównywa, mniej więcej na cały czas ziny, która jednak dotąd ustalać się nie zdolała. **KCh.**

Wypadek. W dniu 22 listopada, z rana, przewoźnik J. Zygmuntowicz dowoził na łódce kupca Bojarskiego pod Wykowem w okolicy Plocka, do statku. Łódka niewielka nie mogła utrzymać się na wzburzonej powierzchni i wywróciła się. Obaj wpadli do wody. Majtkowie ze statku, zauważywszy to, wy-jechali natychmiast na łódce ze statku i zdolali obu uratować, wydobyli z wody nawet bagaż kupca.

Energiczna pomoc ze strony majtków, posadzanych zwykle o brak serca, zasługuje na pochwałę.

Kradzieże. O braku należytej zorganizowanej straży nocnej po wsiach, szczególnie mniejszych, świadczy najlepiej rabunek, jakim uległa w nocy z dnia 27 na 28 listopada, niewielka wioseczka złożona z 7-iu gospodarstw Cekanowe-Budki pod Plockiem.

Banda lotrzyków, wybrawszy się z wozami, okradła prawie wszystkie stodoły, pozabierawszy zboże, a nawet słomę i siano.— Rabusie znosili to wszystko do wozów pozostawionych w pobliskim lesie. Żaden z gospodarzy nie zauważył gospodarki lotrzyków.

Epizootja w guber. łomżyńskiej, według danych „Łomż. gubern. wiedz.” miała przebieg następujący: w m. październiku st. st. na karluuku z 10 chorych padło 9 sztuk koni, oraz 11 szt. bydła rogatego; na zarazę świńską padły 4 sztuki trzody chlewnej; na hemoglobinemję chorowało 5 koni, padł 1. zabito 1 szt. trzody chlewnej, chorą na wścieklicznę; na żółty padły 4 konie, na influżę 2, na parczy 1, na stometyt 4, na nosaciznę 8.

Wezwanie spadkobierców. Notariusze kancelarji hipotecznej płockiego sądu okręgowego ogłaszają dochodzenia spadkowe; w terminie 26 marca 1902 roku po zmarłym Antonim Pleszyńskim, wierzycielu, sumy zabezpieczonej na nieruchomości płockiej N 204;

w terminie 14 marca t. r. po zmarłym: Maksymie-Józefie ze Smolińskich Podłowskiej, współwłaścicielce dóbr Biernatki w powiecie mławskim i wierzycielu sumy ulokowanej na hfpotece dóbr Małachowo w pow. płockim; po Leopoldzie-Auguście i Marii-Magdaleny z Gościeckich, małżonkach Totleben, wierzycielach sumy, zabezpieczonej na dobrach Małachowo w pow. płockim.

Wydział hipoteczny w Przasnyszu wzywa w terminie 13 marca 1902 r. spadkobierców Anny, z Kluczynskich Karwowskiej, właścicielki nieruchomości nr. 736 i 737 w Przasnyszu.

Sąd gminny 4-go okręgu powiatu makowskiego wzywa w terminie 6-ciu miesięcznym spadkobierców Adama Wyszynskiego, właściciela zagrody szlacheckiej we wsi Godlewo Baeki i Godlewo-Dziudzie w pow. ostrowskim.

Notariusz z kancelarji hipotecznej łomżyńskiego sądu okręgowego wzywa w terminie 6-miesięcznym spadkobierców Ferdynanda Budziszewskiego, wierzyciela sum ulokowanych na nieruchomościach łomżyńskich N 198, 233, 434, 438 i 448.

Notariusz kancelarji hipotecznej łomżyńskiego sądu okręgowego wzywa w terminie 6-miesięcznym spadkobierców: Jana Mierzejewskiego, właściciela praw na dzierżawę bezterminową w dobrach Nowa-Wieś powiatu makowskiego; Marjanny Wroczyńskiej, wierzycielki sumy ulokowanej, jako depozyt w Dyrekcji Głównej T. K. Z.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Pomnik Ujejskiego. 8-go grudnia odsłonięty został we Lwowie pomnik wielkiego śpiewaka „Skarg Jeremiego” jednego z większych poetów polskich Kornela Ujejskiego. Cały ogół polski łączył się myślą i sercem w tym uroczystym obchodzie pamięci twórcy tylu rozdzierających skargą i boleścią bezbrzeżną pieśni, tych pieśni, które rozbrzmiewają w chwilach uroczystych.

Dopóki pieśń polska rozlegać się będzie, dopóty imię śpiewaka naszego nie zaginie.

Z Tow. kred. ziemskiego. Sprawozdanie dyrekcji głównej za 2-gie półrocze 1900 r. zawiera następujące pozycje ważniejsze:

Suma wierzytelności nominalnej, zabypotekowanej na 9631 dobrach wynosiła

139,642,015 rb. pozostałość do umorzenia 123,966,374 rb. 38 k. Zaległości na dochodach wynosiły 925,059 rb. 14 k. W końcu okresu sprawozdawczego pozostało pod sprzedażą 556 dóbr (wystawionych na sprzedaż 1-szą 516 na drugą 40). Sprzedano z tej liczby w terminie 1-szym 11, w drugim 15 dóbr. Ulgi z powodu nierodzaju, grabieżcza i pożaru udzielono właścicielom 50-ciu dóbr, na sumę ogólną 60,489 rb. 72 k. Suma ogólna depozytów wynosiła 39,427,799 rb. 65 k. Listy zastawne 4%, i 4½% będące w obiegu, przedstawiały wartość 123,966,374 r. 38 k.; kurs przeciętny listów w ciągu półrocza wynosił: 4½% -ych 95 rb. 73 kop. 4% 85 rb. 69 k. za sto. Dochody T-stwa dosięgły sumy 483,770 rb. 36 kop.

Ministerjum oświaty poruszyło sprawę dopuszczania osób, które ukończyły wydział prawny, do wykładu historii w średnich zakładach naukowych.

Ministerjum sprawiedliwości w proponowanym obecnie kodeksie karnym, jak dotychczas, wprowadzi pewne zmiany w artykułach, dotyczących przestępstw przeciw wierze. Świętokradztwo ma być uważane za kradzież zwykłą, zakłócenie zaś porządku podczas nabożeństwa zaliczone do kategorii wykroczeń przeciw przyzwoitości, z odpowiednim obniżeniem stopnia kary.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

W dniu 27 listopada zmarła od kilkudziesięciu lat przebywająca w mieście naszym s. p. Natalia Lasocka. Prowadziła żywot zamknięty i skupiony, skutkiem czego mało była znana, chociaż dotuła miała światłano. Wychowana przez matkę wielkiej pobożności, pozyskała w domu nietylko zasady chrześcijańskie, ale i wysoką oświatę.

Pochodziła ze wsi, znała więc lud, oraz jego niedole. Los połączył ją małżeństwem z obywatелеm ziemskim, dla którego była wzorową żoną i wychowała liczną rodzinę. Osiadłszy z mężem w Płocku, tu go straciła, przyjmując krzyż wdowieństwa z rezygnacją. — Upasobienie dzieci do pracy obywatelskiej było główną treścią Jej życia. W chwilach wolnych oddawała się pisaniu. Jej druki wychodziły w formie małych książeczek, poświęconych cześci bożej, oraz etyce. — Jedną z nich p. t. „Dusza w obec Boga“ (str. 151) mamy przed sobą. Przegląda w niej piękna dusza autorki, Jej wiara i zapał religijny. Broszurka „Domek w Nazaret“ przeznaczoną jest dla służby. Podniosła myśl odziana w przystępną szatę, jest cechą piśm nieboszeczki, czyniąc je użytecznymi dla wszystkich stanów.

Na krótko przed zgonem tracąc dwoje dzieci, przyjęła krzyż Pański z pokorą, dając wzór innym. Żywot Jej był cichy, a pełen słachetnej ofiarowości. Była to niewiasta prawdziwie chrześcijańska.

W żałobnej kronice notujemy zgon s. p. Bronisława Holca. Urodzony w Pułtusku w r. 1853-im, całą młodość przeżył w mieście naszym, gdzie otrzymał pierwsze wykształcenie ogólne. — Ojciec jego przybył tu z rodziną w r. 1857-ym i otworzył pracownię notarialną. Matka jego z domu Liwska niedługo liczną rodzinę osierociła. Bronisława wychowała daleka jej kuzynka.

Po wyjściu z gimnazjum udał się do Warszawy, gdzie odbył nowicjat artystyczny — kształcąc się w rzeźbie i kamieniarstwie u Ceuglera, następnie wyjechał za granicę, gdzie poznał przyszłą swoją żonę francuzkę pochodzenia polskiego. Osiadłszy w Warszawie, prowadził żywot ruchliwy, przy braku bowiem środków materialnych i kapitału zakładowego, wzbogacał tamtejsze ementarze wielu nagrobkami. Liczne jego pompki zdobią kościoły i ementarze prowincjonalne. Zostawia po sobie imię bardzo szanowanego człowieka. N.

Z czasopiśm:

Stosunki handlowe z Niemcami. Bardzo ciekawą ankietę podjęła redakcja „Gazety Polskiej“ dla zbadania, o ile stosunki handlowe z Niemcami są u nas rozwinięte i czy stosunki te nie mogłyby być przy dobrej woli ograniczone do minimum. Redakcja wzięła się do ekonomistów, przemysłowców i kupców różnych gałęzi handlu z prośbą o ich zdania i wskazówki pod tym względem. Odpowiedzi są bardzo ciekawe i pouczające; anketa wielka, że szesuple ramy naszego państwa nie pozwalają przytoczyć tu zdań poszczególnych przemysłowców i kupców. Z odpowiedzi tych wynika, że wśród naszych kup-

ców już od pewnego czasu ujawnił się prąd ograniczenia do minimum stosunków handlowych z Niemcami, że tylko dążenie publiczności polskiej do kupowania towaru tanio, chociaż towar ten jest znacznie gorszym od wyrobów w kraju innym, zmusza kupców do poszukiwania się tanim towarem niemieckim (ale gorszym), że w wielu gałęziach produkcji Niemcy zostali pobici przez Amerykanów, Anglików i Belgijczyków. Stosunki handlowe z Niemcami utrzymują się głównie dzięki kredytowi, jaki Niemcy udzielają, czego nie robią lub nie mogą robić fabrykanci innych krajów. Niemcy bardzo ułatwiają z sobą stosunki, przysyłają bowiem często licznych agentów, za pośrednictwem których nasze firmy prowadzą handel.

W wielu gałęziach przemysłu wysoko podniosły się wytwory i wyroby w naszym kraju, które zwyciężko wyrugowały odnośny przemysł niemiecki. Np. p. Wroński redaktor „Gaz. roln.“ twierdzi iż miejscowa produkcja nasion wzrasta bardzo szybko, wkrótce zapotrzebowanie z Niemiec będzie ograniczone do minimum, jeżeli nie ustanie zupełnie. Gorzej z maszynami i narzędziami rolniczymi, z których impertem z innych krajów przemysł miejscowy nie może jeszcze współzawodniczyć. P. Wasilewski właśc. zakładu i narzędzi rolniczych zauważył przedciwnie i twierdzi, że Ameryka staje się coraz groźniejszym konkurentem Niemiec odnośnie maszyn rolniczych, gorzej z niektórymi nasionami, które u nas nie są jeszcze w dostatecznej ilości wytwarzane. P. Bronikowski zauważył między innymi że Tow. roln. i syndykaty przyczyniają się do wzmocnienia dowozu niemieckiego. Tow. te walczą taniocia przedewszystkiem, więc składnicy szukają źródeł, dostarczających tandetę, a źródłem tem są przedewszystkiem Niemcy. Co do innych wyrobów, a więc przemysłu żelaznego, stalowego, to odpowiadają ogólnie twierdząc, że mogą bardzo łatwo obejść się bez Niemców, byle publiczność odrzucała towary niemieckie a żądała innych marek. Wyroby stalowe angielskie i szwedzkie wyżej bezwarunkowo stoją od wyrobów niemieckich galanterja francuzka nieporównanie lepszą jest od niemieckiej, galanterję skórzaną można sprowadzać z Wiednia, gdzie słyną tego rodzaju wyroby. Wyroby złotnicze lepsze są włoskie od niemieckich. Dużo wreszcie wyrobów doskonałych mamy na miejscu tak, że prawie wcale nie trzeba sprowadzać ich z zagranicy.

W ogóle ze wszystkich odpowiedzi zauważyć można dużą chęć do zerwania wszelkich stosunków handlowych z Niemcami. Stoją temu na przeszkodzie do pewnego stopnia żydzi, którzy w naszym kraju trzymają w swych rękach dużą część handlu wszelkich gałęzi, a którzy nie prędko zdecydowali się zerwać stosunki z Niemcami. Przyzwyczajli do nich bardzo, mają ułatwione z nimi stosunki, więc nie łatwo będzie skłonić ich w imię uczuć społecznych do zerwania tych stosunków. A jednak my wszyscy kupujący powinniśmy przy kupowaniu towarów stawiać żądanie, aby towar ten nie pochodził z Niemiec.

Galicja zerwała już takie stosunki, oby i nasi handlowcy poszli za tym przykładem.

Nowe książki i wydawnictwa.

Encyklopedia wychowawcza. Pożyteczne to, lecz bardzo wolno posuwające się naprzód wydawnictwo, z powodu niedostatecznego poparcia ze strony publiczności, zawiera w zeszytach III, tomu V następujące grunturowane opracowanie artykułu na literę G. *Gramatyka polska* przez Bronisława Biedrowskiego (dok.), *Gramatyka francuzka* przez Jana Amborskiego, *Gramatyka niemiecka* przez Michała Rowińskiego, *Grecja* przez S. Gregorowicz Jan przez St. Gębarkiego, *Grodzki Ernest* przez Wiktora Hahna, *Groźba* przez W. A., *Gry i zabawy* przez St. Karpowicza, *Gregorz z Sanoka* przez Piotra Chmielowskiego, *Grzesność — niegrzesność* przez Iżę Moszczeńską, *Grzepek Stanisław* przez Samuela Dickstejna, *Guizot Franciszek* przez X., *Guizot Paulina* przez X., *Gustawicz Bronisław* przez F. Bostela, *Gubernier, gubernantka* przez Waldemara Osterloffa.

Cena 4-eh pierwszych tomów, które już wyszły, obniżoną została z 20 do 6-u rubli. Prenumerata za każdy tom wynosi z przesyłką 4 rb.

P. Feliks Thomas. **Kształcenie uczuć.** Przełożył z francuzkiego Edward Stojowski z przedmową J. Moszczeńskiej. Warszawa, nakładem tłumacza, 1902.

W przedmowie do tej książki — napisanej przez znaną na polu pedagogicznem autorkę p. J. Moszczeńską, czytamy, że przywołanie jej naszemu piśmiennictwu uważa za bardzo pożyteczne, za bardzo „na czasie.“ I u nas bowiem, jak w całej Europie, rozlegają się ubolewania nad stanem duchowym obecnego pokolenia, który to stan ma być wynikiem i skutkiem złego wychowania w szkole, miałowicie jednostronności wychowania. System, który zdaje się niezadługo skończy dni swego żywota, dbał wyłącznie o wyszkolenie, o wykształcenie umysłu, a zaniedbał zupełnie wychowanie charakteru. Następstwem takiego jednostronnego kierunku jest z jednej strony „mnożenie się ludzi niemoralnych, niepożytecznych, małej równowagi, niezdolnych do obracania się wśród coraz więcej komplikujących się zagadnień życiowych, a z drugiej ludzi nieszczęśliwych, wykołojonych, o smutnym, przygnębiającym, pesymistycznym nastroju duchowym. Taki niepożądaną objaw zwrócił uwagę ludzi myślących, którzy zaczęli wołać głośno o naprawę stosunków. — Przedewszystkiem naprawa szkolnictwa dzisiejszego powinna być przeprowadzoną, bo od szkoły zależy w znacznej części przyszłość pokolen. Powstawano przeciwko przeciętnemu umysłowemu młodzieży w szkole, zwracano uwagę na zaniedbanie wychowania fizycznego i kształcenia uczuć.

Książka, przyswojona obecnie naszej literaturze, podaje właśnie wskazówki pedagogom i wychowawcom, jak postępować należy z rozwijaniem i kształceniem uczuć przy wychowaniu dzieci.

Po zbytniem uleganiu prawom rozumu, nastąpiła obecnie reakcja, domagająca się uwzględnienia praw serca. Serce walczy o odzyskanie praw z rozumem, uczciwość z inteligencją“ mówi autor: O to wykształcenie serca, któremu autor zbyt specjalnie wykreśla przeznaczenie (bo mówi — przeznaczeniem serca jest kochać! co chyba nie jest przyrodoznacznym pojmiowaniem), walczy autor nie raz takimi twierdzeniami, które nie zawsze zgadzają się z zasadami bezwzględniego pojmiowania moralności. — Autor wiele kwestji pojmuje zbyt praktycznie, w duchu praktykowanego dzisiaj powszechnie kompromisu z pewnemi bezwzględnie pojęciami.

Taki sposób pojmiowania i ujmiowania kwestji osłabia bardzo naukowe znaczenie książki, a ludzi mało krytycznych poprostu wprowadza w błąd! Usunąwszy z książki różnego rodzaju mylne twierdzenia, znajdujemy w niej poza tem dużo poglądów ciekawych, które mogą przydać się niejednemu wychowawcy w znaczeniu praktycznym. Kierunek praktyczny wieje z każdej strony tej książki. — Autor nie jest ideologiem, na każdym kroku stara się utrzymać równowagę między ideałem wychowania a wymogami życia praktycznego. Jest to do pewnego stopnia zaletą tej książki, jak również dostępność samego wykładu, wspomniana jednak dażność do ustępstw pewnych i wiele zasadniczych błędów; każą nam zwrócić uwagę czytającym, aby umieli rozróżnić, co jest w tej książce dobrem, a co złem.

Treść książki rozdzielona jest na 26 rozdziałów, w których autor poczy i rozpatruje, jaki sposób, metoda, system, zasady trzeba uwzględnić przy rozwijaniu tych, lub innych uczuć (rola przykrości i przyjemności w życiu i wychowaniu, o nadużyciu refleksji i analizy psychologicznej, o przecięciu i neurastenji, o skłonnościach, o żądaniach i potrzebach naturalnych, o uczuciu strachu, złości, ciekawości, miłości niezależnej, instynktu posiadania, miłości własnej, skłonności społecznych, przyjaźni, miłości ojczyzny, sympatji, litości, współzawodnicstwa, czci wielkich ludzi, miłości prawdy, kłamstwa, upodobania do gier i zabaw, miłości piękna, miłości dobra, miłości uczuć religijnych).

Pierwsze parę rozdziałów autor poświęca znaczeniu w życiu uczucia. Historia wykazuje doniosłe nieraz znaczenie uczucia dla jednostek i dla narodów, o tem wszyscy wiemy, ale trudno znowu zgodzić się zdaniem Bona, przytoczonym przez autora na poparcie jego twierdzeń, że „ludy nigdy nie wskazywały wiele na nadmiernem rozumowaniu i rozmyślanju.“ W dziecinństwie uczuciowość jest stanowiącym o rzeczy czynnikiem życia, ale nie może nim być w wieku dojrzałym. Przy wychowaniu trzeba bardzo umiejętnie wyzyskiwać stronę uczuciową, aby nie wpaść znowu w przesadę — nadmiernej uczuciowości. Autor zwraca na to uwagę, ale nieraz wydaje się, że przesadza znaczenie uczuć w życiu społecznym i za małą wagę daje rozumowi. Wiele z prawd i nauk, wyłożonych przez autora, jest znanych ogólnie rodzicom

i wychowawcom, niemniej jednak przypomnienie ich przyniesie korzyść czytelnikowi, dlatego też polecamy odczytanie tej książki z tem zastrzeżeniem, aby odrzucić to, co wyraźnie nie zgadza się z zasadami nauki, a nieraz i pojęciami ogólnymi, o których mówiliśmy wyżej.

GIEŁDA.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety Losowań“, w Warszawie Krak. — Przedm. № 47/49.

W ubiegłym tygodniu usposobienie giełdy było chwiejne i przeważnie beczynne. Przez 2 dni brakowało wskazówek z Peterburga i skutkiem tego obroty dotkliwie się zredukowały. Nieco większy ruch ujawnił się w dziale listów zastawnych. Rentą pożyczkami premiiowymi zainteresowanie giełdy było b. małe, a w dziedzinie akcji zupełnie zastój. Z papierów państwowych obracano 4% po kursach chwiejnych miałowicie: płacono 96.17½, 96.20 — 96.30 i znowu 96.17½. Nieliczne transakcje pożyczkami premiiowemi 1 em. dokonywały się po kursach 469½ — 470. 11 em. wcale nie było obrotów, a za Słachecką płacono 244.243. Kurs listów Likwidacyjnych utrzymał się w żądaniu na 99.50 za duże i 99 za drobne, obrotów niemi nie było. Z papierów procentowych listy zast. Ziemskie 4½% osiągały z początku tygodnia 96, a następnie przeszły na 95.80, ze 4% płacono 84.20 — 84.35 i znowu 84.20. Miejskie 5% raz jeden były w obrotach po 98.20 a za 4½% które więcej obracano, płacono 90.75 — 90.45. Łódzkie 5% były zaniedbane, w żądaniu 95.90, a niewielkie obroty 4½% dokonywano po 85.95. Obligacje m. Warszawy 5% bez obrotów — żądano 97.25 a za 4½% płacono 92. W dziele papierów dywidendowych panowała cisza, sporadycznie tylko dokonywały się drobne transakcje, przyczem płacono za akcje Rudzkiego 587.50, za Starachowice żądano 137, ale wyżej 135.50 płacić nie chciano. Zawiercie oddawano po 318¼ za Lilpopy żądano 1425 bez odbiorców. Putiłowskie osiągały 56¼ — 56. Większe obroty odbywały się akcjami cukrowymi, przyczem płacono za Hermanów 1% (bez kup. dywidendowego) a za Łyszkowice 197. — 196¼ (bez kup.). Monety: marki 46½ — korony 37¾ — franki 37¾.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy Rola B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Plock, 10 Grudnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 300 korcy różnego ziarna, a miałowicie: pszenicy około 100 korcy, żyta 50 korcy, jęczmienia pastewny 25 korcy, owsa 100 korcy, gryki 15 korcy, grochu — korcy i rzepaku letniego 00 korcy.

Z powodu niepogody dowóz dziś mniejszy jeszcze jak zwykle. Ziarno ozime stanowczo nie wystarcza na potrzeby miejscowe, to też ceny są względnie wysokie.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 6.30 do 6.50 za 210 f., żyte od rb. 4.90 do 5.00 za 230 f. jęczmion pastewny od 3.75 — 3.80 za 210 f., owies nowy od 2.75 do 2.80 za 140 f., grykę od 0.90 do 0.90 za 210 f. groch od 0.90 do 0.90, rzepak letni od 0.90 do 0.90 za 215 f.

Gdańsk, 10 grudnia. Tendencja stała. Ceny jednak bez zmiany.

Warszawa 10 grudnia. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego — Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 101 — 104, średnia 94 — 100, poślednia 97 — 91. Żyto krajowe nowe 79 — 80, stare 76 — 78, poślednie 73 — 74. Jęczmień brow. 83 — 90. Na paną i kaszę 70 — 74. Owies krajowy 85 — 88. Groch polny warzelnia 95 — 100. Gryka 85 — 88. Usposobienie b, ożywione i zwyklowe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4.20 za korzec. Pszenica 6.40 jęczmień 4.00 — 4.20. Owies 3.20.

Łomża, 10 grudnia Pszenica 6.00 — 6.25 rb., żyte 4.50 — 4.90, jęczmień 0.90 — 3.50, owies 2.30 — 2.80 rb., gryka 0.90 — 6.50 rb., groch 0.90 — 4.50

Odpowiedzi redakcji.

Pisarczyk gminemu. Artykuł pomieszcimy, ale prosimy o trochę cierpliwości. Nie możemy od razu wszystkiego umieścić w jednym numerze, wszystko czekać musi swej kolei.

Panu L. Ch. Prenumerata Sz. pana opłacona do 1 lipca r. b.

ZGUBA

Złożoną w redakcji naszej ślubną obrączkę złotą z napisem w języku rosyjskim można odebrać za udowodnieniem. Napis brzmiał: 24 października 1876 g. Marja.

OGŁOSZENIA.

NA POLU CHWAŁY

Najnowszą powieść historyczną

HENRYKA SIENKIEWICZA

drukować będzie w roku przyszłym

Biesiada Literacka.

Cena prenumeracyjna Biesiady Literackiej:

w Warszawie rocznie rb. 5, kwartalnie rb. 1 kop. 35.
z przesyłką pocztową rocznie rb. 6, kwartalnie rb. 1 kop. 50.

Dodatek „Wieczory powieściowe“:

w Warszawie rocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 38.
z przesyłką pocztową rocznie rb. 2, kwartalnie kop. 50.

Adres „Biesiady Literackiej“, **Warszawa, Hoża 41.**

Rok 1902. Tom IV. CZASOPISMO LEKARSKIE

Wychodzi w Łodzi zeszytami miesięcznymi objętości 2—3 arkuszy druku.

Wydawane przez *D-ra St. Serkowskiego.* Pod redakcją *D-ra S. Sterlinga.*

Cena prenumeraty, wraz z przesyłką pocztową rubli trzy rocznie.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

Wydawca (Łódź, ul. Piotrkowska № 120), księgarnie R. Schatkego w Łodzi i księgarnia E. Wendego i Sp. w Warszawie.

Powszechnie znany

„ARAGO“

St. Górkiego
najskuteczniejszy na
wyniszczenie

ODCISKÓW.

Cena 30 i 50 kop.
Sprzedaż w składach
aptecznych.



Specjalnie przygoto-
wany

wysokiego gatunku

puder

„VENUS“

poleca się jako nieszkodliwy, sub-
telny i niedostrzegalny.

Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 k. i 1 r.

CONSERVATOR

do wzmocnienia
włosów i usunięcia
łupieżu.

Środek niezawodny.

Cena rb. 2, rb. 1, 20

i 75 kop.

Laboratorium **St. Górkiego, Warszawa, Leszno № 4.**

Korzystne posady

wakują dla nauczycielek w pierwszorząd-
nym Biurze nauczycielskim, **Jahotkows-
kiej Marszałkowska 118. Warszawa.**
Pierwszeństwo mają nauczycielki z muzyką
i konwersacjami.

POLOWANIE

w dobrach moich **Rozwozn** oddałem do
wyłącznej dyspozycji W-go Maksymiljana
Kintzla, właściciela dóbr Lubowidz z moż-
nością pociągnięcia do odpowiedzialności
każdego, kto bez jego woli polować będzie,
choćby jeszcze był w posiadaniu uprze-
dnieo wydanego pozwolenia, które niniejszem
odwołuję. **Lejzor Blass.**

Towarzystwo Kredytowe

m. PŁOCKA.

№ № 5% listów zastawnych 26-go cią-
gnięcia wylosowanych w dniu 21 Listopa-
ea (4 Grudnia) 1901 r.

Wartość listów: **1000** rb. № № 214,
259, 301, 400. **500** rb.: 2084, 196, 256,
517, 530, 559. **250** rb.: 5030, 345, 402,
449, 485, 492, 500, 575, 781, 817, 824,
860. **100** rb.: 8129, 149, 333, 515, 777,
823, 957, 9017.

Wypłata należności za powyższe listy
dopełnić się będzie w kasie Towarzystwa
w m. Płocku i w Banku Handlowym w War-
szawie, poczynając od d. 19 Marca (1 Kwie-
tnia) 1902 r. 5% listy zastawne do wy-
płaty zwracać być winny z 2-ma kuponami;
wartość kuponów brakujących potrącaną
będzie z należności za przedstawione listy.
Listy zastawne po upływie 10-tu, ku-
pony zaś po upływie lat 30-tu, do dnia
terminu płatności—tracą wartość.

Z dniem 1 grudnia otworzyłam

pracownię bielizny

przy ulicy Węziennej, w domu **Przybyto-
wicza, na drugim piętrze.**

Przyjmuję do szycia bieliznę damską, męską
dzieciną, oraz i kościelną. Robotę wyko-
nywam akuratanie. **Kazimiera.**

Dla kaszlących i osłabionych **Ekstrakt i Karmelki**

LELIWA

w składach aptecznych i Aptekach.

KSIĘGARNIA

K. MIECZNIKOWSKIEGO I W. STĘPCZYŃSKIEJ

Ulica Grodzka dom Woldenberga
w PŁOCKU.

Na nadchodzącą gwiazdkę poleca:

Wielki wybór książek dla młodzieży i dzie-
ci w wydaniu wytwornem i skromnem,
książki treści religijnej, naukowej i bel-
letrystycznej, podręczniki szkolne oraz
wszelkie materiały piśmienne i rysunkowe.
Olbrymi wybór książek do nabożeństwa
od najskromniejszych do najwykwintniej-
szych. Wielki wybór obrazków, medali-
ków i krzyżyków.

Wszelkie zamówienia uskuteczniane są
w najkrótszym czasie.

Księgarnia posiada zawsze na składzie
druki dla WW. Ks. Ks. Proboszczów,
rejstry gospodarcze, druki rejentalne
i hypoteczne oraz druki miernicze.

Ceny bardzo umiarkowane.

Drukarnia K. Miecznikowskiego
w Płocku, ulica Warszawska.

Ogłoszenie

Podaje się do publicznej wiadomości, iż
sztuki pojedyncze sosnowe sprzedają się
w poniedziałki i czwartki każdego tygo-
dnia w lesie Soboklęszczkim, przyległym
do stacji kolei Nadwiślańskiej—Gąsocin.
Wszelkie wiadomości o sprzedaży tych
sztuk udzielane będą w dniu sprzedażne
na miejscu.

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA!

SKLEP KOLONJALNY

Baranowskiego w Sierpcu

poleca: świeże bakalie, pierniki, wina,
sprowadzone wprost z Węgier, wina fran-
cuzkie, miody Wyłączana sprzedaż piwa,
Stryckiego.

Do sprzedania

w dominium **Biezuń** (pocztą Biezuń)
kilkanaście **stogów siana** i pe-
wna ilość **stomy.**

DO SPRZEDANIA

w folwarku Rembielinie

ogier kasztanowaty „Frant“
urodz. w r. 1892 po ogierze **Muryd** i po
klaczy **Faworyta** (irlandzka importowana)
ze stajni L. Kronenberga z Brześnia.
Stacja pocztowa Dobrzyń n. Wisłą.

Dom. Chudzyno

poleca **TORF** suchy,

w gatunku wyborowym — na miejscu
i w Płocku na składzie u p. **Brazdy**
ul. Węzienna.